KORRESPONDENT HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 13 Kwietnia N^ro 29. Roku 1842.

NĘDZNY STAN PRZEMYSŁU W ANGLII I PORÓWNANIE Z NIEMCAMI.

Hamburg 5 Lutego.

Wiadomości jakie tu otrzymujemy z Anglji, brzmią dość smutno. Kiedy bogaci, lubiący świetność obywatele City, do tego doszli, że zaniechali przeznaczonéj na uczczenie króla Pruskiego biesiady, dla tego, że wszystkie rozporządzalne summy potrzebnemi były na pokrycie potrzeb wielkiéj części cierpiącéj ludności, widać że nędza musi być bardzo wielka. W istocie też ze wszystkich znaczniejszych miast fabrycznych, ciągle przychodzą zasmucające wiadomości. Może być w tem cokolwiek przesady, ale zawsze jeszcze dość pozostanie prawdy, aby obecny stan, przedstawił się w okropnym obrazie. Najbliższe powody tego stanu łatwo się dadzą odgadnąć.— Wiadomo jakie straty poniósł handel angielski w ostatnich latach przez Amerykę północną i inne okoliczności. Dla pokrycia tego deficytu, większa część fabrykantów, uciekła się do nieproporcjonalnie wielkiéj produkcji, tak, że przepełnienie targów musiało prędko spowodować powszechną stagnację handlu. Nawet te dwa artykuły, które można nazwać powietrzem i światłem przemysłu angielskiego, to jest żelazo i kamienne węgle, nie mają obecnie odbytu, ponieważ kopalnie wybierane były w zbyt wielkich massach. Z końcem zimy nędza jak zwykle złagodzi się, chociaż nie można zaprzeczyć, że przyczyny jéj po największej części trwają nieustannie i nawet zwiększać się będą w pewnych okolicznościach. W tym ostatnim względzie prawdopodobny bliski wybuch wojny z Stanami Zjednoczonemi, jest złym punktem. Kupcy angielscy mają w tym kraju znakomite summy, które w czasie pokoju przynajmniéj potrochu dają się ściągać, ale wojna na długi czas odejmie wszelką nadzieję wypłaty.

Dawniéj już wskazaliśmy jak nierozsądném a nawet niebezpieczném byłoby dla przemysłowości niemieckiéj dopiero zaczynającéj rozkwitać, gdyby jéj ciągle za wzór przemysłowość angielską wystawiano, albowiem przez to nie tylko ludność ale nawet rząd, mógłby powziąć nieufność przeciw przemysłowi w ogólności. Jakkolwiek zgadzamy się z temi zdaniami, radzibyśmy niektóre z nich widzieć obszerniéj rozwiniętemi, mianowicie w tém, przez co stosunki angielskie tak bardzo różnią się od niemieckich, że powtórzenie nędzy angielskiéj nie powinno być nigdy przedmiotem obawy w naszéj ojczyznie. Niektóre uwagi w tym względzie chcemy tu w krótkości przedstawić.

Anglja ma szlachtę, która nie tylko przez nieźmierne posiadłości ziemskie przeważa, ale nadto przez swoich licznych dzierżawców i poddanych, wywiera wpływ polityczny, który aż do wprowadzenia bilu reformy, był w całém znaczeniu wszystko mogącym, ale i teraz znaczną ma siłę, jak to okazało ostatnie zwycięztwo torysów. Najpewniejszym i najboleśniejszym przez swój ostry egoizm, skutkiem tego przeważnego wpływu, są prawa zbożowe, które niczém więcéj nie są, jak podatkiem na korzyść szlachty, aby ona mogła wielką część swoich własności gruntowych użyć na bezużyteczne parki i budowle przepychu, zostawując sobie jednak dość na pokrycie kosztów książęcej wystawności, rozsypywać tysiące na przekupywanie wyborców i w ogóle tak się prowadzić, jakby pomyślność narodowa do niéj tylko należała. Ale jakkolwiek wielkiemi są korzyści prawa zbożowego dla posiadaczy ziemskich, jednakże mają oni jeszcze mnóstwo mniéj wyraźnych przywilejów, i innych ważniejszych jeszcze źródeł, które wszystkie stanowią kanały wiodące na korzyść szlachty całą treść przemysłu i handlu. Przez wielkie wojny stałego lądu przeciw Napoleonowi, które szlachtę angielską wyniosły na najwyższy stopień potęgi, te stosunki wyszły na wierzch; przez nie otworzonym został olbrzymi i straszny dług narodowy i powstał pewien rodzaj dumy angielskiéj, która w końcu ściągnęła burze wszelkiego rodzaju na głowę biednego John Bulla. Prawie wszystkie mocarstwa stałego lądu przedsięwzięły odwety przeciw Anglji, które sprowadzą pewien rodzaj nowego zamknięcia lądów, a to w końcu musi stać się straszniejszém dla Anglików, niż podobne rozporządzenia Napoleona. Skutki tych sprawiedliwych odwetów boleśnie dały się już uczuć w Anglji. Liczne dawne drogi

handlowe po największéj części zostały odciętemi, a nowo zawiązane stosunki musiały być przez ciężkie poświęcenia kupionemi. Summy które handlowi angielskiemu ujętemi zostały przez portugalskie i hiszpańskie pożyczki, mogłyby być zapomnianemi, gdyby przynajmniéj Anglja istotnie pozyskała zamierzony monopol wyłącznego handlu na półwyspie; ale ten cel nie jest osiągnięty i nigdy osiągniętym nie będzie. W innych punktach Anglja większe jeszcze poświęcenia poczyniła. *Nie podlega wątpliwości, że południowe Amerykańskie wolne stany, jedynie i wyłącznie czynnéj pomocy angielskiego stanu handlowego, winne są uwolnienie się z pod jarzma hiszpańskiego*, ale równie niewątpliwem jest także, że odniesione z tego korzyści, bynajmniéj nie odpowiadają wysokości straconych na to kapitałów. Ostatnia niby-wojna przeciw Mehmedowi Ali przedsięwziętą została także w interessie handlu angielskiego, ale bardzo wątpliwém jest jeszcze, czy przynajmniéj bombardowanie Beirutu i St. Jean d'Acre, zapłaciło się odniesionemi korzyściami. Jedném słowem Anglja przez własną winę postradała dawne silne związki, a w nagrodę licznych poświęceń, zyskała tylko drobne i niepewne drogi handlowe.

Spowodowane przez to częste chwiania się zaszkodziły handlowi angielskiemu w ogólności, a zatrudnionych przy nim robotników, momentalnie w okropne położenie wprawiły. Dla usunięcia tego złego, różne stronnictwa, rozmaite przedstawiały żądania. Robotnicy żądali od właścicieli fabryk większéj zapłaty, a fabrykanci od robotników większéj oszczędności, a to w tym celu, aby każdy robotnik mógł utworzyć sobie mały fundusz rezerwowy, którymby się w dniach nędzy ratował. Obie strony miały w części słuszność. Nie można zaprzeczać; iż zapłata robotników często nieodpowiednią jest do ich pracy, ale też i to jest pewnem, iż wielka część cierpiących teraz niedostatek robotników, sobie samej winną jest smutny swój los. Czytajmy tylko raporty o zwiększaniu się liczby szynków i kosumpcji wódki, a przekonamy się natychmiast, że w tém trzeba szukać najgłówniejszego źródła niedoli fabrykantów angielskich. Poruszenia chartystoskie nie powiększyły także majątków robotników, bo chociaż większa część robotników, którzy w nich mieli udział, liczy się do szanownéj klassy ludności, jednakże polityczne zgromadzenia, komitety, wędrówki i t. p. znowu wiele czasu roboczego trwonią i że robotnik który przy pracy zajęty jest planami reformy, nie może tak gorliwie pracować, jak kiedyby tylko na koła machiny uważał.

Angielska klassa robocza, która w dobrych czasach zarabiane pieniądze traciła w szynkach, naturalnie najpierwéj w tych czasach popadła w głód i nędzę. Ci ludzie nabyli nawyknień, które szkodliwemi są w ich zawodzie i dla tego oni są pierwszemi, których właściciel fabryki oddala, kiedy okoliczności wymagają zmniejszenia liczby rąk zajętych w jego zakładzie. Gdybyśmy przypuścili, iż z 20,000 robotników, którzy obecnie są bez chleba, 19,000 należy do tego rodzaju nałogowców, niezawodnie niemylilibyśmy się.

To cośmy dotychczas powiedzieli, samo przez się rozwięzuje kwestję, czy przemysłowość niemiecka ma w swojém łonie zarody nędzy fabrycznéj angielskiéj. Nasza szlachta nieobawia się bynajmniéj, żeby nie została nadto bogatą. W opodatkowaniu, z małemi nadzwyczajnemi wyjątkami, stojemy daleko pomyślniéj niż Anglicy, i gdyby rządy nasze usunęły nareszcie rozmaite przeszkody i tamy, które dotychczas przyciskają nasz przémysł i handel, z łatwością moglibyśmy ponosić ciężary, które nam teraz niekiedy nadto uciążliwemi być się zdają. Przez dumę i zarozumiałość, my skromni niemcy nie tak łatwo zaszkodzilibyśmy sobie, a co się tycze naszych robotników, są oni *moralnie* lepszemi od angielskich i pomyślny byt ich dostatecznie wzrastać będzie z kwitnącym handlem, i będą mogli składać oszczędności na przypadek niedoli. Chociaż stagnacje handlu, nie raz już u nas miały miejsce, i w przyszłości możemy się ich spodziewać, ale jak dotychczas nie wiele słyszeliśmy o nędzy fabrycznéj, równie mało i mniéj nawet jeszcze możeby obawiać się jéj w przyszłości. Niech tylko nasi kupcy i fabrykanci rozsądnie spekulują, niech nasi robotnicy pilnie pracują, a bogactwo i dobry byt będą losem ich wszystkich, a nędza i niedostatek nie dotkną ich. Ci zaś którzy mniemają, że i my w końcu za nadto będziemy produkowali, i przez to do zguby dojdziemy, niech pomyślą że między wszystkiemi rodzajami śmierci, najmniéj zwykłą jest udusić się w tłustości; ja z mojéj strony mniemam, że suchoty są daleko niebezpieczniejszą słabością.

W téj chwili wpadły nam przed oczy dwa numera dziennika *Kölner Organ* i w nich artykuł pana Becke w téj samej materji. Ten pan którego artykuły często można czytać w wspomnionym dzienniku, ale rzadko podziwiać, wziął tu sobie za przedmiot porównywać stan krajów nadreńskich z Londynem i Mansze-trem. W angielskich miastach panuje nędza fabryczna, a podług niego naturalnie musi i w niemieckich panować. Szukajcie a znajdziecie, mówi jeszcze Biblja, a to stosuje się do naszych wsi i fabryk, na które tak wielka część żurnalistów niemieckich poluje. Policzmy każdego żebraka, który się znajdzie w jakiéj fabryce na rachunek biednego przemysłu, a każdego bogatego kmiecia, wystawiajmy jako skutek błogosławieństwa rolnictwa, rezultat takiego rachunku naturalnie nie wypadnie na korzyść miast fabrycznych. Ale niech mi wolno będzie uczynić uwagę, że podobny rachunek oparty będzie na fałszywych zasadach. Dotychczas prowincje nadreńskie uchodziły za najpiękniejszą perłę w koronie pruskiéj, czyliby tak prędko miały pogardzić tą sławą? Albo się grubo mylę, albo prowincje nadreńskie najwięcéj dają pieniędzy kassom skarbu pruskiego, i najgodniéj reprezentują handel i przemysł pruski względem innych narodów. Hańbą jest skarżyć się tu na biedę, kiedy wschodnie i zachodnie Prusy milczą. Policja nadreńska może mieć wprawdzie wiele do czynienia, aby oddalać leniwców, którzy z Westfalji i innych okolic ciągną się do kolońskich miast fabrycznych, jakby do jakiego Eldorado, ale o przeludnieniu nie można jeszcze myśleć. Chociażby nawet w Niemczech znajdowało się tak wiele bezczynnych rąk, które nie mają żadnego za-

trudnienia, jak wielu mniema, nie jest to bynajmniéj dowodem, iżby było za wiele fabryk, owszem wprost przeciwnie, wypływa z tego, że nasz przemysł jeszcze znacznie musi być podniesionym. Elberfeld i Bremen, nie powinny obawiać się rąk szukających roboty, któreby do nich się zwróciły, ale Berlin i Potsdam mają ważne powody obawiania się przeludnienia. Nie miasta fabryczne, ale główne rezydencyjne miasta Niemiec, są siedliskiem nędzy mass. W tamtych tylko żywiącéj pilności, w tych zaś osłabiającemu lenistwu, przedstawia się korzystne pole. Służący, awanturnicy wszelkiego rodzaju, którzy niemając stanowczego zatrudnienia i stałego celu życia włóczą się w rezydencjach, i od dobrego Boga albo dobrze użytego ukłonu, spodziewają się swego utrzymania, to jest stałe wojsko naszego ubóstwa. Gdzie pobyt dworu albó stojącego garnizonu utworzył sztuczną pomyślność bytu, tam to źródło prędko może wyschnąć i wszystko na piasku osadzić; w miastach fabrycznych nie trzeba się tego obawiać. Pan Becke bardzo się myli jeśli mniema, że utworzenie się fabryk w tém lub owém miejscu, jest zupełnie przypadkowem.

Podobne zdanie objawiać jest to przypisywać naszym przedsiębiercom brak zdrowego sądu. Tam tylko fabryki zakładane bywają, gdzie można z pewnością liczyć na korzystne do ich rozwinięcia okoliczności. Te korzystne okoliczności są w krótkich słowach następujące: Łatwość otrzymania materjałów potrzebnych na przerabianie, możność fabrykowania tanio i dobrze, i nakoniec obecność dróg odbytu łatwych do użycia. Jeśli pan Becke przyzna to obliczenie, a zdaje się że musi to uczynić, w takim razie projekt który przedstawia dla uniknienia mniemanego przeludnienia miast fabrycznych i niedostatku w krajach nadreńskich, w kilku słowach rozwiązuje się. Projekt ten zasadza się na rozdzieleniu tu i owdzie fabryk, które podług jego zdania za nadto są nagromadzone nad niższym Renem. Zadziwiającém jest istotnie, czytać coś podobnego w organie handlowym. Pan Becke zdaje się, iż zupełnie nie rozumie tego, że fabrykanci nie mogą być bez zupełnego upadku wygnanemi z miejsc, które dla tego sobie obrali, że w nich znaleźli najwięcéj korzystnych dla ich przemysłu okoliczności, że im więcéj jest fabryk na jedném miejscu, tém większemi są dogodności powstające z mięszania się i łączenia rozmaitych czynności. Pięknem byłoby, żeby można każdéj wiosce prócz potrzebnych ajentów policyjnych ex officio narzucić jaką fabrykę dla utrzymania ceny, sera i masła, ale podobna ideja nie jest ani praktyczną, ani rozumną. Fabryki które tu lub gdzie indziéj nie mogą się pomyślnie utrzymać, przenoszą się dobrowolnie na wieś, jak to okazuje przykład gorzelni, inne niech zostaną tam gdzie są. Fabryki cykorji i cukru burakowego, które pan Becke chciałby koniecznie na wsiach osadzić z ważnych powodów przeniosły miasto, gdzie są blizkiemi ruchu, znajdują obfitość potrzebnych im rąk, i zewszech stron z otaczających wiosek, ściągać mogą materjał. Fabryki sukna także jeszcze dotychczas nie uznały zapotrzebę zbliżenia się aż do owiec, które im materjał do przerabiania dają, i osiedlania się na wsiach. Dla wszystkich fabrykantów podobne postępowanie byłoby bardzo niekorzystném. Tylko w miastach znajdują się nagromadzone rozmaite rękodzielnie i rzemiosła, które fabrykant często nagle musi wprawiać w działanie, a których na wsiach z trudnością w odległych stronach musiałby szukać.— W jakimże kłopocie znalazłby się niekiedy dobry nawet wiejski kowal, gdyby go wezwano do naprawienia olbrzymiego kotła parowego, albo jakiéj delikatnéj części machiny.

Na te rozmaite względy pan Becke nie raczył zwrócić uwagi, bo mu się zapewnie nie nieznaczącemi wydawały, a na najgorsze złe jakie musiałoby dotknąć fabryki na wsiach, to jest odosobnienie od wszystkich dróg odbytu, wynalazł prawdziwie komiczny środek zaradczy. Proponuje on, aby fabryki zakładane na wsiach za pomocą kolei żelaznych, łączone były z miastami. Nie potrzebują one być długiemi, mówi dobroduszny teoretyk. Prawda, bardzo niedługie, dla każdéj fabryki parę mil, a w ogóle dla wszystkich fabryk trzy lub czterysta godzin. W istocie, to bagatelka dla artykulisty nadreńskiego! Słyszałem, że pan Becke myśli założyć niedaleko Anndensbrun fabrykę wyrobów introligatorskich i połączyć ją koleją żelazną z Hamburgiem.... Może który z czytelników zechce wziąść akcję na tę entrepryzę.

G: V.

MĄKA Z KOSCI JAKO POGNÓJ.

Podług pana Löbe w jego nauce o mierzwach, ta mąka najprzód była w Niemczech fabrykowana, ale później nieznalazłszy tam ocenienia i użycia, jak prawie wszystko co nie pochodzi z zagranicy, została znowu wprowadzoną jako wynalazek angielski, i z zapałem powitaną. Jeszcze teraz używają się obficie w Anglji i Francji, jako środek użyzniania ziemi, a w Anglji jest ona tak nadzwyczajnie ceniona, że na stałym lądzie zkupywane kości, z nie małym kosztem przewożone są do Anglji. Między krajami niemieckiemi, Wirtemberg najbardziéj zajmuje się fabrykacją mąki z kości. W ciągu trzech miesięcy wyrobiono tam przeszło 600 cetnarów tego materjału mierzwiącego, którego większa część przesłaną została do Bawarji, Baden i Szwajcarji. Ale i przemyślna Saxonja zwraca teraz uwagę na fabrykację mąki kostnéj, i już założono tam kilka znacznych fabryk tego materjału. Znakomity odbyt jaki się teraz na mąkę kostną objawia, jest dowodem że wieloletnie doświadczenie, przekonało o szczególnéj użyteczności tego środka, i bardzo pożądanem byłoby, aby takowy więcej niż dotąd używany był na mierzwę, tém bardziéj że fabrykom w bliskości wielkich miast położonym, nie może brakować surowego materjału, a przez zbieranie kości, wiele ubogich mogłoby zarobić na utrzymanie życia. Na wyrabianie mąki kostnéj służącéj za pognój, najlepsze są kości czteronożnych zwierząt, szczególniéj mające pojedynczą miąszość albowiem takie w rozmaitych gatunkach ziemi i pod wpływem różnych działań atmosfery prędzéj się rozkładają i zamieniają w ziemię, niż kości rurkowate.

NAJLEPSZA METODA SUSZENIA TYTONIU.

W Indjach zachodnich, Wirginji, Maryland i w południowéj Francji, powszechnie używaną jest następująca metoda suszenia tytoniu. Zrzynają się łodygi razem z liściami przy saméj ziemi, i zawieszają się bez odrywania liści na sznurach, za pomocą nacięcia uczynionego na łodydze. Ta metoda szczególniej ważną jest przy suszeniu delikatniejszych gatunków, i zapewnie ona jest przyczyną wyższości gatunków amerykańskiego tytoniu. Przy zwykłém postępowaniu liście nie ulegają dalszemu dojrzewaniu, a dopóki są niedojrzałe pozostają zielonemi, dojrzałe zaś nabierają brunatnego koloru. Ten ostatni przypadek u nas rzadko ma miejsce, bo zwykle zbiór wykonywa się przed dojrzeniem. Ale jeśli łodyga z liśćmi zawiesza się do suszenia, sok zawarty w niéj wchodzi w liście, i one żółkną zwolna, na brzegach późniéj czernieją a w zupełnie suchym stanie stają się czerwono żółtemi, lub czerwono brunatnemi. Kiedy tymczasem odrywane od łodygi liście powiększéj części pozostają zielone, a rzadko kiedy jasno brunatny albo żółty kolor przybierają.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Ołomumiec. Targ na woły d. 29 marca. (a) W tym tygodniu było w drodze ogółem 665 wołów. Z téj liczby sprzédano przed targiem po drodze i pędzono do Wiednia następujące partje: z Mistka 72 wołów, para w wadze 10 cetnarów za 325 zr. w w. z Cieszyna 202 wołów, para w wadze 10 cetnarów za 328 zr. w. w. z Sanockiego 40 wołów, para w wadze 9 cetnarów za 285 zr. w. w. z Radomyśla 80 wołów. Wołów ze stajen szlązkich niesprzedanych poszło do Wiednia 54. Ogółem tedy popędzono do Wiednia 448 wołów, a na naszym targu stanęło tylko 217; tak małéj liczby dawno już tutaj nie pamiętamy, zapewne święta wielko-nocne i znaczniejsza sprzedaż po drodze musiały to spowodować. Mimo tak małéj liczby wołów, targ trwał aż do południa, bo też i kupców było mało. Ceny trzymały się w téj saméj prawie mierze co i w przeszłym tygodniu.

W Wiedniu cena cetnara wołowiny poprawiła się, tak iż płacono już po 39 zr. w. w.

Na przyszły tydzień spodziewamy się znaczniejszéj liczby wołów; a za dwa lub trzy tygodnie mamy tu już mieć kilka partji z targów galicyjskich.

Peszt dnia 28 marca. Nasz jarmark na świętego Józefa już się ukończył. Pokup na towary rękodzielnicze był tak lichy jak nigdy jeszcze; bo też i kupców było niezwykle mało, a brak pieniędzy bardzo uciążliwie dawał się w znaki. Produkty krajowe miały nieco żywszy odbyt. Wełna, któréj zapasy były szczupłe, utrzymała się przy swojéj poprzedniéj cenie. Łoju w wantuchach pozostało na składach wiele niesprzedanego. — Na wosk, potaż i dębianki był pokup, i ceny tych artykułów poszły w górę. — O miód, chociaż tani, mało się pytano. — Piérze spadły nieco w cenie. Na skórki zajęcze był jaki taki odbyt. — Wódkę dla braku transportów, cokolwiek wyżéj płacono. — Skórki owcze powykupywano. — Soda przy miernéj cenie mało kupca znalazła. — Sliwki suszone bardzo potaniały; dowieziono ich nad potrzebę. — Rogacizna bardzo tania. — Zboże idzie w górę.

(Pescher Handlungszeitung.)

(a) Na żądanie wielu obywateli z gubernji graniczących z Austrją, umieszczać będziemy wiadomości z targów tamtejszych.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

— Dnia 12 Kwietnia. —

		Żądają Rs.	k	Dają Rs	k
1. *Wexle.*					
Berlin 100 talarów	2 M.	93	—	92	77
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	92	25
Hamburg 300 m. k.	2 M.	—	—	138	75
Londyn fun. sterlin.	3 M.	6	37	6	30
Lipsk 100 talarów		—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	99	50	99	25
Petersburg ditto.		100	—	99	50
Paryż 300 franków	3 M.	75	—	—	—
Wiedeń 150 zł. reńskich.	2 M.	—	—	97	15
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	92	55
2. *Monety.*					
Polskie złoto za 100 złp.		—	—	—	—
Rossyjskie Imperjały.		5	15	5	13
Holend. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Pruskie Frydrychsdor		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austr. bil. ban. 150 r.		—	—	—	—
3. *Papiery.*					
List zastaw. b. bez k. (*).		—	—	—	—
Listy zastawne nowe.		14	82	14	79
Obligi skarbowe na zł. 1000.		—	—	154	75
Oblig. cząssk. na zł. 500.		—	—	78	

(*) Wartość kuponu kop. 18 1/3

SREDNIA CENA ZYWNOŚCI

Na ostatnich targach Warszawskich i Pragskich płacono za korzec żyta rubli sr. 3 kop. 11; — pszenicy r. s. 5 k. 28 — Jęczmienia r. s. 2 kop. 22; — owsa r. s. 1 k. 66; — mąki pszennéj przedniéj r. s. 7 k. 20, ordynarnéj 6 ćwierci r. s 7 k. 62, żytniéj pytlowéj r. s. 4 k. 2 1/2, gryczanéj korzec r. s. 3 k. 57; 1/2 kaszy gryczanéj zwyczajnéj r. s. 4 k. 17. drobnéj r. s. 7 k. 30, jęczmiennéj ordynarnéj r. s. 2 k. 95; — siana furę jednokonną od r. s. 3 k. 80 do r. s. 3 k. , parokonną od r. s. 3 k. 45 do r. s. 4 k. 50; słomy furę zwyczajną od r. 1 k. 87 do r. s. 3 k. 90; — sążeń drew sosnowych r. s. 6 k. 45; — wół dobry od r. s. 49 do 36 średni od r. s. 35 do 29, lichy od r. s. 28 do 19; — cielę r. s. 2 k. 70— wieprz dobry od r. s. 15 do 13 średni od r. s. 12 do 10, lichy od r. s. 9 do 6; — masła funt k. 17 1/2 słoniny funt k. 16;— kartofli korzec k. 90 — okowity 10 próby garniec k. 70; — 6tej próby garniec kop. 45.